Świadectwo J.E. Monsignora Luisa Marín de San Martín, O.S.A., podsekretarza Sekretariatu Generalnego Synodu

1. Podziękowania

- Przede wszystkim chciałbym podziękować wszystkim, którzy z różnych wrażliwości, różnych mentalności, różnych opcji i różnych kultur zaangażowali się w ten proces. Jest to piękne doświadczenie eklezjalności, z tym wszystkim, co ma w sobie jedność i pluralizm: *jedność pluriformy*.
- Dziękuję również mediom, które nie ograniczyły się do relacjonowania, ale mogły towarzyszyć temu bezprecedensowemu procesowi historycznemu, dając wyraz ogromnej kreatywności i pomagając nam w realizacji naszego zadania.
- I podziękowania dla tych, którzy spoza Kościoła z dobrą wolą prowadzą z nami dialog. Bracia innych religii, tak wielu niewierzących... Dziękuję tym wszystkim, którzy bardziej biorą pod uwagę to, co łączy, niż to, co dzieli.

2. Ocena

Moja ocena jest zdecydowana i jednoznacznie pozytywna.

- Wierzę, że jesteśmy w trakcie nieodwracalnego procesu, o różnych prędkościach, pełnego niuansów i wymagającego wyjaśnień, ale bez odwrotu. Krok po kroku, proces ten przybiera na sile, oczyszcza się, odnawia i reformuje Kościół.
- Osobiście: ubogacił mnie jako chrześcijanina, zakonnika i biskupa; sprawił, że wzrastam w miłości do Kościoła; pomógł mi żyć moją służbą i odpowiedzialnością z entuzjazmem.

3. Perspektywy

Na zakończenie etapu diecezjalnego i na początku etapu kontynentalnego chciałbym skomentować pięć wymiarów synodalności, które zostały podkreślone i które, moim zdaniem, powinny być brane pod uwagę.

a. Jest to proces duchowy. *W* i *z* Ducha Świętego. Nie chodzi więc przede wszystkim o zmianę struktur (to przyjdzie w konsekwencji), szczegółowe programowanie, głęboką refleksję akademicką, a tym bardziej o podział władzy czy marketing dla promocji osobistej lub grupowej. Chodzi o spójne przeżywanie naszej chrześcijańskiej wiary i jej świadectwa. A zatem:

- *Łączy nas z Chrystusem i z naszymi braćmi i siostrami*. Podsumowałem to w wyrażeniu: "Synodalność oznacza więcej Chrystusa i więcej Kościoła".
- *Musi zadbać o wymiar modlitewny*, zarówno osobisty, jak i wspólnotowy.
- *U jej podstaw leży prawdziwa miłość*: do Boga, do Kościoła, do ludzkości. Unika niebezpieczeństwa zarówno "spirytualizmu", jak i "socjologizmu".
- *Otwiera nas na dynamizm ewangelizacyjny*: cztery czasowniki: "wychodzić", "ryzykować", "świadczyć", "przemieniać".

Nie ma wątpliwości, że od Ducha Świętego proces ten nabiera ogromnej, prawdziwie rewolucyjnej siły.

Pytanie: Czy Duch Święty jest rzeczywiście obecny w tym procesie, czy jesteśmy na Niego otwarci i czy pozwalamy sobie na wyzwania z Jego strony?

b. Jest to proces solidarności. Nie oddala nas od obecnej rzeczywistości, ale włącza nas w świat. W obliczu kontrastów, niesprawiedliwości, krwawych nierówności, nietolerancji, dobrze jest przypomnieć sobie słowa z 1 Kor 12, 26, które otwierały przesłanie skierowane przez Konferencję Episkopatu Brazylii do Kościoła pielgrzymującego w Nikaragui. "Jeśli cierpi jeden członek ciała, cierpi całe ciało". Nie zapominajmy o tym. Proces synodalny uświadomił nam, że musimy odzyskać podstawowe braterstwo, które wypływa z obrazu Boga w każdej istocie ludzkiej (por. Franciszek, *Fratelli tutti,* 8). W ten sposób pojęcie "towarzyszy drogi" zostało poszerzone. Tak samo jak pojęcie "peryferii". "Wspólne chodzenie" jest czymś doświadczalnym i codziennym, co prowadzi nas do porzucenia przestrzeni rzekomego bezpieczeństwa, separacji.

Pytanie: Czy wszystko, co jest prawdziwie ludzkie, znajduje echo w naszych sercach, jak prosił nas o to Sobór (por. *Gaudium et spes*, 1)?

c. Jest to proces otwarty. Jest to kwestia słuchania, rozeznawania i podejmowania decyzji. Nie po to, aby rozmyć własną odpowiedzialność, ale po to, aby była to rzeczywiście odpowiedź na Boże wezwanie, na to, czego Bóg chce. Zauważyłem powszechne pragnienie swobodnego wyrażania siebie, bez lęku. Ale mam też świadomość konieczności doskonalenia naszego słuchania (które nie jest tylko "słyszeniem"), a przede wszystkim rozeznawania. Wtedy będziemy w stanie podejmować decyzje na wszystkich poziomach.

- Słuchanie wszystkich (Lud Boży ma nieomylność "*in credendo*").
- *Rozeznawanie*: szukanie wśród wszystkich dobra Kościoła tu i teraz (czas, miejsce, kultura).
- Decydujcie: każdy według szczególnego bogactwa swojego charyzmatu i powołania. Nie więcej i nie mniej. Przezwyciężenie klerykalizmu jest szczególnie potrzebne.

Pytanie: Czy w Kościele potrafimy swobodnie wyrażać siebie, tak jak jego członkowie w rodzinie? Czy umiemy prowadzić dialog (por. św. Paweł VI, *Ecclesiam suam*)? Czy umiemy rozeznawać wolę Bożą, a nie naszą własną?

d. Jest to proces integrujący. Zakończony właśnie etap diecezjalny, rozpoczęty właśnie etap kontynentalny, przyszłe obchody Zgromadzenia Synodu Biskupów, są wydarzeniami włączonymi w jeden proces synodalny, który należy do tożsamości eklezjalnej: do bytu, działania i stylu Kościoła. Wszystkie konkretne przejawy czy formy, w których wyraża się synodalność, nie mogą i nie powinny być postrzegane jako wydarzenia wyizolowane i oderwane od siebie. Z tego powodu:

- Synody krajowe lub lokalne, zgromadzenia, rady duszpasterskie różnych szczebli, dykasterie Kurii Rzymskiej itp. to struktury, które zachowują własną tożsamość, ale nabierają prawdziwego znaczenia dopiero po włączeniu ich w całość eklezjalną.
- Trzeba też iść naprzód w relacjach między Kościołami lokalnymi a organami narodowo-kontynentalnymi oraz między Kościołami lokalnymi między sobą i w Kościele powszechnym.

Pytanie: Czy żyjemy wymiarem "procesu", czy idziemy do przodu w integracji na wszystkich poziomach, czy też zadowalamy się tworzeniem elit, czy to urzędniczych, czy świeckich?

e. Jest to proces dynamiczny. Nigdy się nie kończy. Dlatego syntezy i zgromadzenia diecezjalne czy narodowe nie są punktem dojścia, ale impulsem, który zachęca do dalszego postępu. Te syntezy-dokumenty nie powinny być zapomniane po ich napisaniu i wysłaniu, ale mogą i powinny być rozwijane na wszystkich poziomach (parafia, diecezja, konferencja episkopatu), ponieważ wskazują drogę i dają wielkie możliwości odnowy.

Pytanie: Jak po etapie diecezjalnym podchodzimy do przyszłości na poziomie lokalnym, narodowym i powszechnym i czy podejmujemy konkretne decyzje, w których wyraża się synodalny wymiar Kościoła?

Jesteśmy świadomi ogromnych możliwości, jakie daje synodalność. Nie powinniśmy przerażać się różnymi prędkościami, ani też nie powinniśmy dążyć do osiągnięcia natychmiastowych rezultatów; ważne jest, aby przyjąć nowy, bardziej spójny sposób bycia Kościołem, podążając spokojnie tą drogą odnowy i nadziei. Jeśli to możliwe, z entuzjazmem.

Na zakończenie przypominam kilka pięknych słów św. Jana XXIII, które możemy zastosować do tego ekscytującego zadania, w które jesteśmy zaangażowani: "Musimy zawsze myśleć wielkimi kategoriami i patrzeć wysoko i daleko".